



tekst

**BOHDAN FUDAŁA**

redaktor wydania

Wśród młodego pokolenia jest naprawdę wielu wartościowych ludzi. Jeżeli starsze pokolenie często z takim krytycyzmem odnosi się do młodzieży, to dlatego, że zazwyczaj najgłośniejsi są ci najbardziej prymitywni, wulgarni.

W dzisiejszych czasach potrzeba dużo odwagi, żeby w grupie wyznaczyć się nie pije alkoholu, nie uprawia seksu. A na takie wyznania zdobywają się licealistki z Szymanowa – str. IV. Jak nie dołek, to górka – to nie o problemach drogowców. O sytuacji hodowców trzody po doniesieniach o epidemii „świńskiej grypy” piszemy na str. VI-VII.

**Co mają wspólnego pierogi, naleśniki czy pyszne ciasta z ochroną zabytków?**  
W Kurdwanowie bardzo dużo.

Już po raz szósty w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Kurdwanowie zorganizowano Festyn Rodzinny. Wspólne świętowanie rozpoczęło się po Mszy św. o godzinie 12, która tradycyjnie została odprawiona w intencji rodzin. Wyjątkowa atmosfera, a także pierogi, naleśniki, ciasta, że palce lizać, przyciągnęły tłumy parafian i gości z Łowicza, Sochaczewa, Puszczy Mariańskiej, Łodzi, Warszawy, a nawet Pomorza. Podobnie jak w latach ubiegłych, zorganizowaniem imprezy zajęli się parafianie, którzy przygotowali teren, poprowadzili loterię fantową i zadbałi o pyszne jedzenie. Jak przystało na festyn – organizatorzy nie zapomnieli o zespole i „deskach”, na których wiele par poszło w tan.

Sezon festynów rozpoczęty

## Smacznie i wesoło



**Dobra zabawa i pyszne jedzenie to niekwestionowane atuty majówki w Kurdwanowie**

– W tym roku jeszcze mocniej położyliśmy nacisk na budowanie wspólnoty – wyjaśnia ks. Maciej Mroczkowski, proboszcz. – Organizując festyn, mamy kilka celów, ale pierwszym i zasadniczym jest integracja parafii. Zależy nam też na rozreklamowaniu Kurdwanowa i dopiero na trzecim miejscu jest zbiórka pieniędzy, które w całości przeznaczamy na remont kościoła – tłumaczy ks. Mroczkowski.

– Ten festyn to naprawdę świetny pomysł – mówi Dorota Łodzińska, która do Kurdwanowa przyjechała wraz ze swoją córką z Łodzi. Zadowolona nie kryli też Aldona i Jakub Tomaszewscy, obecnie mieszkający w Paprotni. – Oboje pochodzimy z tej parafii, dlatego z wielką radością tu wracamy. Jest to świetna okazja do spotkania się ze znajomymi – cieszą się.

**Agnieszka Napiórkowska**

## Policjanci górą



**KUTNO, 1 MAJA. Ks. Jan Dobrodziej na mecz przybył w stroju angielskiego policjanta**

Po raz czwarty 1 maja na kutnowskim stadionie odbył się mecz pomiędzy drużyną księży i policjantów. Pomimo dużego zaangażowania kapłanów, mundurowi po raz kolejny – tym razem 5:1 – ograli rywali. Pomysłodawcą wspólnych rozgrywek był ks. Jan Dobrodziej, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Kutnie, który na mecz przybył konno, przebrany za angielskiego policjanta. – Od kiedy zaprzestano obchodzić święto pierwszomajowe, ludzie nie bardzo wiedzieli, co z tym dniem zrobić, dlatego zaproponowałem wspólne mecze – wyjaśnia ks. J. Dobrodziej. – Szkoda tylko, że księża nie trenują i przez to mają tak słabą formę – wyznaje ks. Dobrodziej. Na szczęście przegrana nie zniechęciła kapłanów do gry w piłę. Jak przystało na duchownych, uznali ją za dobrą lekcję pokory.

**nap**



## Biblia najlepszym drogowskazem



Na zakończenie Tygodnia Biblijnego kazania na wszystkich Mszach wygłosił ks. Paweł Podeszwa z Gniezna

**NIEBORÓW.** W niedzielę Dobrego Pasterza w parafii Matki Bożej Bolesnej miało miejsce uroczyste zakończenie obchodzonego po raz pierwszy Ogólnopolskiego Tygodnia Biblijnego. Tego dnia na wszystkich Mszach św. słowo Boże głosił ks. Paweł Podeszwa, biblista z Gniezna, moderator Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II archidiecezji gnieźnieńskiej. Podczas homilii kaznodzieja pytał zebranych, jakie miejsce w ich życiu zajmuje Pismo

Święte i czy jest ono skałą, na której budują swoje życie. Podkreślał też, że brak znajomości Pisma Świętego jest brakiem znajomości Chrystusa. Po Komunii świętej odmówiono modlitwę o powołania przed odnowionym właśnie obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem, pochodzącym z XVII w. Na zakończenie Eucharystii wierni przyjęli błogosławieństwo Ewangeliarzem, który tego dnia był wystawiony przy ołtarzu. **as**

## Inauguracyjna majówka



Po pierwszej majówce Mszę św. przed kapliczką na Korabce odprawił bp Józef Zawitkowski

**ŁOWICZ.** Wierni z par. Matki Bożej Nieustającej Pomocy i maja spotkali się przy kapliczce, gdzie pod przewodnictwem biskupa Józefa Zawitkowskiego odśpiewali pierwsze w tym roku majowe. Po nabożeństwie biskup odprawił Mszę św., która rozpoczęła wizytację w parafii. W słowie Bożym, skierowanym do licznie przybyłych wiernych, biskup dziękował za ich wiarę i troskę o to miejsce, a także przypomniał historię powstania kapliczki. Kaznodzieja pochylał się też nad zagadnieniem pracy. W modlitwach w sposób szczególnie powierzano Bogu bezrobotnych i matki, których święto przypada w maju. Jak przystało na parafię łowicką, dary do ołtarza przyniosły dzieci ubrane w kolorowe wełniaki. Po zakończonej Eucharystii wszyscy wierni odśpiewali Apel Jasnogórski. **nap**

## Potrafią klęczeć

**ŻYRARDÓW.** W tym roku gospodarzem V Diecezjalnego Czuwania w Intencji Powołań (2 maja) była parafia Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie. Temat modlitwy, której przewodniczył bp Alojzy Orszulik, stanowiło zawołanie św. Pawła: „Wiem, komu zawierzę!” W refleksji powołaniowej ks. Wojciech Osiał zachęcił obecnych, aby patrzyli na ludzi modlących się, na tych, którzy potrafią klęczeć przed Panem, prosząc o powołania, zamiast na tych, którzy tylko mówią o krzyżysie powołań. Czuwanie ubogaciły świadectwa ks. Jerzego Kowalczyka, chorego kapłana, przebywającego obecnie w Domu Kapłana Seniora w Sochaczewie, i nowicjuszek Kariny Sierżęgi ze Zgromadzenia Sióstr

Paulistek. Mówili oni o swojej drodze za Chrystusem.

Ks. biskup Andrzej F. Dziuba powiedział na zakończenie: – Niech z tej świątyni, która tego wieczoru jest sercem modlitwy, roznie się wielkie pragnienie: „Proście Pana zniwa”. Cieszcie się! Otoczcie troską życie, to życie Boże, ukryte w każdym z nas. Niech towarzyszy nam w tym Chrystus Dobry Pasterz – mówił ordynariusz diecezji.

Czuwania modlitewne organizuje ks. Dariusz Kuźmiński, wicektor WSD w Łowiczu i odpowiedzialny za duszpasterstwo powołań, przy współpracy sióstr apostołek, których szczególną misją w Kościele jest apostołstwo dla wszystkich powołań. **js**



Na czuwanie w intencji powołań do Żyrardowa przyjechała młodzież z całej diecezji

## Czuwanie w obronie nienarodzonych

**SKIERNIEWICE.** Przez całą noc z 27 na 28 kwietnia w parafii św. Stanisława w Skierniewicach trwała ekspiacyjna adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której obrońcy życia modlili się za dzieci zagrożone aborcją, a także przepraszali Boga za ten grzech. Tradycyjnie adoracja odbywała się w dniu wprowadzenia ustawy legalizującej aborcję w 1956 r. i w przeddzień wspomnienia św. Joanny Beretty Molli. Przez całą noc nie brakowało osób, które modliły się o zwycięstwo

cywilizacji życia nad cywilizacją śmierci. Po adoracji wiele osób zapalało znicze przy pomniku dziecka nienarodzonego. **nap**

**GOŚĆ ŁOWICKI**

łowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,

REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

## Matura i co dalej?

# Pomysł na indeks

Mamy **coraz więcej młodych specjalistów** w dziedzinach, które przechodzą nasze wyobrażenia.

Tegoroczny maturzysta Adrian Czapnik z Łaguszewa (powiat łowicki) występuje w Zespole Pieśni i Tańca „Blichowiacy”. Jednak nie w muzyce upatruje swoją przyszłość.

Po maturze już nie musi się martwić o to, na jakie studia go przyjmą, bo – dzięki swojej pomysłowości – ma już w garści indeks na dowolny kierunek Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Czy robot może wydoić krowę? Adrian udowodnił, że może, za co został laureatem ogólnopolskiego konkursu pt.

„Jak zreformować gospodarstwo mojego ojca?”.

Tylko nieliczni wpadają na podobne pomysły i dostają zaproszenie na uczelnię bez egzaminów. Pozostałych zaraz po maturze czekają egzaminy na studia w regionie bądź dalej.

Uczelnie wyższe w regionie jeszcze długo przed maturą zabiegały o studentów. Skierniewice, Łowicz i Kutno mają bardzo poważną konkurencję – Łódź i Warszawę, w których kwitnie życie studenckie i liczba wyszukanych kierunków. Między Łodzią a Warszawą z pewnością takiej atmosfery nie ma. Ale to nie znaczy, że nie ma dobrych uczelni.

Największym powodzeniem wśród maturzystów będą się cieszyć kierunki ekonomiczne, zarządzanie, administracja, politologia. Można przypuszczać, że w tym



**Adrian Czapnik za swoją pomysłowość w dziedzinie rolnictwa został nagrodzony indeksem na uczelnię wyższą**

roku więcej maturzystów wybierze studia, bo – za sprawą kryzysu – wyjazd do pracy za granicą przestał być kuszącą propozycją. **js**

## Wyróżnienie dla Łodzi

## Lekarz na froncie

Ministerstwo Obrony Narodowej uznało, że Łódzki Uniwersytet Medyczny **będzie szkolił lekarzy na potrzeby polskiej armii.**

Owojskowych studentów od dawna zabiegały Uniwersytet Medyczny w Łodzi oraz Wojskowy Instytut Medyczny w Warszawie. Ostateczną decyzję podjął minister Bogdan Klich.

– Nie miałem wątpliwości, że kształcenie lekarzy ma odbywać się w Łodzi. Tutaj jest najlepsza kadra w Polsce – powiedział.

Armia zapłaci studentom za wyżywienie, zakwaterowanie i od trzeciego roku studiów będzie im wypłacać 1250 zł stypendium. Studenci będą skoszarowani. Oprócz anatomii i interny, będą mieli zajęcia wojskowe, m.in. musztrę oraz strzelanie. Ale to nie koniec nowinek. Za kilka lat w Łodzi dokształcać się będą mogli lekarze i sanitariusze armii wszystkich państw

należących do NATO. Sojusz boryka się z brakiem lekarzy. Obecnie w jego strukturach wolnych jest 850 etatów medycznych. Ministerstwo Obrony Narodowej zawiesiło nabór na studia wojskowo-lekarskie w 2000 r. Na potrzeby wojska pracowali cywilni lekarze, którzy przechodzili tylko krótkie szkolenie. Obecnie w polskiej armii brakuje około 600 lekarzy, tak w kraju, jak i za granicą. MON wybrało Łódź, bo to tutaj w 1958 roku rozpoczęła działalność Wojskowa Akademia Medyczna. Skończyła ją 6 tys. lekarzy i farmaceutów, którzy po dziś dzień biorą udział w misjach pokojowych. Uczelnia działała do 2001 r. Po połączeniu z cywilną akademią medyczną przekształciła się w Uniwersytet Medyczny. **dk**

## Co w trawie piszczy?

felieton

**MARCIN WÓJCIK**

mwojck@goscniedelny.pl



## Obnażanie głupoty

Nie ma jak słoneczny weekend na zielonej trawce pod lasem, z krowami i motylami.

Kocyk, kanapki z tuńczykiem, zimna cola...

Właśnie o ten sielankowy obraz trochę się niepokoję i są ku temu uzasadnione powody.

Minęło już kilka milionów lat, od kiedy homo sapiens wyprostował kark. Poczł wstyd i przepasał się czymś, co jest odpowiednikiem dzisiejszej spódnicy.

Od tamtego czasu aż do wieku XX przybywało spódnic, sukien i innej garderoby. Proces ten zaczął się gwałtownie cofać w XXI wieku, a apogeum nastąpiło dokładnie dwa tygodnie temu w Łodzi.

W jednym z łódzkich aquaparków zorganizowano Noc Naturystów dla rodzin z dziećmi (!) i singli.

Nietypowa impreza zgromadziła około 320 golasów.

W tym roku po raz pierwszy organizatorzy dopuścili możliwość robienia zdjęć...

Jak widać – żeby być oryginalnym, można się rozebrać ze wszystkiego – z ciuchów, ze wstydu...

Mam tylko nadzieję, że naturysty nie wystraszą krow i motyli z mojej weekendowej łączki.



## Spotkanie licealistów

## Pod prąd



Na spotkanie z pierwszakami ze skierniewickiego Prusa przybyła s. Rut z siedmioma maturzystkami

– Mam chłopaka, ale się z nim nie całuję. Choć lubię piwo i wino, zobowiązałam się do trzeźwości – to tylko niektóre wyznania, jakie padały podczas spotkania maturzystek z Szymanowa z pierwszakami ze skierniewickiego liceum.

Takiego spotkania w LO im. B. Prusa dawno nie było. Przez kilka godzin młodzież z tutejszej szkoły i przybyłe z Szymanowa maturzystki wraz z siostrą Rut dzielili się swoimi poglądami na temat miłości, czystości, wiary i wolności. Gospodarze, którymi byli uczniowie I g, na spotkanie przygotowali przedstawienia ukazujące niepoprawne relacje między matką a córką, między nauczycielem i klasą oraz dziewczyną i chłopakiem. Zaprezentowali też recytację „Hymnu o miłości”. Kilka osób upiekło ciasta. Nawet szklanki ułożono w kształcie serca. Maturzystki zaś z Szymanowa swoją otwartością i radykalizmem wprawiły w osłupienie zebranych, a prezentem, którym były stokrotki, wzruszyły wszystkich.

### Zbudowali mosty

Pomysł zorganizowania spotkania pojawił się spontanicznie i pomimo krótkiego czasu na przygotowanie, uczniowie zainteresowali się o detale. – Nie chcieliśmy być tylko widzami. Zależało nam, by to spotkanie było jakimś

dwugłosem, dlatego postanowiliśmy przygotować przedstawienia, które byłyby wprowadzeniem do rozmów – wyjaśniają Ola Nowak, Jagoda Stańko i Martyna Olczak z I g. – Bardzo nas urzekło takie przyjęcie i otwartość – przyznały Isia Drab i Małgosia Wojciechowska z Szymanowa. Radości ze spotkania nie kryła także s. Rut. – To nie była pierwsza szkoła, którą odwiedziłyśmy, ale jeszcze nie widziałam, by moje dziewczyny mówiły tak dojrzałe,



Licealiści przygotowali trzy przedstawienia



Dziewczyny z Prusa przygotowały się dobrze na wizytę gości z Szymanowa

śmiało i z taką szczerością. To był dla mnie prezent od Boga.

Także dyrektor LO im. B. Prusa Dorota Michalak była wzruszona postawą młodzieży. – Cieszę się, że nasi uczniowie mieli okazję podyskutowania na tematy dla nich ważne. Jestem zbudowana otwartością, a także temperaturą wzajemnych relacji, jakie się podczas spotkania wytworzyły – mówi.

### Radykalizm robi wrażenie

Świadectw uczennic z Szymanowa zebrana młodzież niejednokrotnie słuchała z wypiekami na twarzy. Tak było choćby podczas wypowiedzi Marysi Buzan, która otwarcie stwierdziła, że bardzo lubi piwo i wino, ale wiedząc, że po nich nie jest sobą, zdecydowała się na abstynencję.

Podobnie wyznania Kasi Jurczygi, która – opowiadając o swoim związku z Marcinem – przyznała, że chcąc trwać w czystości, podjęła decyzję, że nie będzie się nawet całować. Niemalym zdziwieniem była też dla słuchaczy decyzja Kasi i jej chłopaka o duchowej adopcji, którą zaproponował Marcin. – Cieszę się, że mogłem tego posłuchać. Sam bym się na taki radykalizm nie zdecydował, ale szanuję takie wizje. Podobała mi się otwartość dziewczyn, podziwiam je, że były w stanie czymś takim się podzielić – wyznał Mateusz Kołosowski.

– Ich świadectwa dużo nam wyjaśniły, jeżeli chodzi o czystość – przyznaje Kasia Wieczorek. – Decyzje o abstynencji przez całe życie, do której zobowiązała się Agnieszka Kowalik czy rezygnacja z pocałunków to wysoko postawiona poprzeczka, ale – jak widać – jest to do zrobienia.

– Spotkanie pozwoliło nam także pozbyć się stereotypów co do Szymanowa. Zobaczyłyśmy, że chodzą tam normalne, świetne dziewczyny, z którymi chcemy mieć kontakt – mówiły Ola Nowak i Martyna Olczak. – Dlatego cieszymy się na zaplanowaną rewizytę, bo fajnie jest spotykać ludzi, którzy otwarcie mówią o tym, co ważne i potrafią poświęcać coś dla Boga – zapewniały uczennice z Prusa.

nap

## Patron, którego nie trzeba się wstydić

### Pod znakiem kuratora

Najnowsza wystawa w muzeum w Łowiczu to kolejna odsłona obchodów Roku Jana Wegnera.

Ekspozycja, zatytułowana „Serce i umysł – dla Łowicza”, zorganizowana przy wsparciu Urzędu Miejskiego, prezentowana będzie do 31 maja. Powinni ją zwiedzić nie tylko miłośnicy regionalistów, gdyż postać jej bohatera wyrasta ponad lokalne opłotki. W tym roku przypada jego setna rocznica urodzin. Dlatego właśnie 2009 r. obchodzony jest w Łowiczu jako

Rok Wegnera. Jego oficjalne rozpoczęcie miało miejsce w łowickim muzeum 10 kwietnia. Wówczas to Maciej Malangiewicz, dyrektor Łowickiego Ośrodka Kultury, zaprezentował reprint pracy Jana Wegnera „Józef Chełmoński 1849–1914”.

Ekspozycje na bieżącą wystawę udostępnił: Barbara Chojnacka i Ewa Wróblewska (córki Jana Wegnera), Jerzy Borecki, Muzeum w Nieborowie i Arkadii – Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie.

gn

## Ekologia w praktyce

### Zielona edukacja

Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci. Mądrością tego przysłowia kierowała się dyrekcja jednego z miejskich przedszkoli.

„Dajmy o ziemię” – to hasło, pod jakim odbyło się spotkanie w przedszkolu w Mszczonowie. Maluchy uczyły się, jak należy segregować odpady i dbać o środowisko i razem z rodzicami sadziły młode drzewka. Grupa „Krasnale” przygotowała dla gości przedstawienie na tematy

ekologiczne. Poprzez zabawy przedszkolaki dowiadywały się między innymi, jak należy właściwie sortować odpady oraz jak każdy z nas powinien się zachowywać, aby nie szkodzić przyrodzie. W drugiej części dzieci ze swoimi z rodzicami sadziły krzewy i drzewa na terenie przedszkola.

jar



Trwałą pamiątką po akcji będzie piękny szpaler krzewów, posadzonych przez dzieci i dorosłych

## Młodzież śpiewała dla Papieża

### Raper z sopranem

„Barka”, zaśpiewana przez kilkaset osób – zarówno przez członków zespołów, jak i publiczność – zakończyła trzeci już koncert poświęcony pamięci Jana Pawła II.



Na koniec zespoły wystąpiły razem. Na pierwszym planie miejscowy proboszcz ks. Janusz Włodarczyk

Odbył się on w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Kozłowie Biskupim. Podobnie jak w poprzednich edycjach, wystąpili młodzi wykonawcy. W tym roku byli to: zespół wokalny z Gimnazjum w Młodzieszynie pod opieką Dariusza Kosńskiego, schola młodzieżowa z parafii św. Alberta w Sochaczewie, zespół wokально-instrumentalny Wiara, Nadzieja, Miłość z Kozłowa Biskupiego, zespół Spes Nostra z WSD w Łowiczu. Taki dobór wykonawców gwarantował zarówno różnorodność repertuaru, jak i jego interpretacji. Usłyszeć można było, obok pieśni zaaranżowanych na chór, także... rap.

Pod patronatem „Gościa”

Piosenki religijne przeplatane były wspomnieniami o Janie Pawle II. Po raz kolejny koncert cieszył się dużym zainteresowaniem publiczności, która szczerze wypełniła świątynię. Wśród widzów nie zabrakło przedstawicieli władz samorządowych gminy Nowa Sucha, miasta i powiatu sochaczewskiego. Powoli staje się już tradycją, że dla wszystkich wykonawców redakcja „Gościa Niedzielnego” funduje płyty. Tak było i w tym roku. Młodzi wokaliści i ich opiekunowie otrzymali film na DVD „Z dalekiego kraju” w reżyserii Krzysztofa Zanussiiego.

bof

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
łowicz/sochaczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawa Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

radio  
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa





## PRODUKCJA TRZODY.

Przeciętny Polak zjada rocznie aż 47 kg wieprzowiny. Jednak **polscy producenci trzody chlewnej nie mają zbyt wielu powodów do radości.** Albo wpadają w „świński dołek”, albo obijają się o „świńską górkę”.

tekst i zdjęcia

**MARCIN WÓJCIK**

mwójcik@goscniedzielny.pl

**W** zeszłym roku ruszyła w Kutnie budowa największej w Europie Środkowo-Wschodniej ubojni trzody chlewnej. W zakładzie ma być przetwarzanych rocznie 2 mln świń. Zarówno wśród mieszkańców miasta, jak i producentów trzody w regionie łódzkim opinie na temat korzyści płynących z powstania włoskiego giganta są podzielone. Jedni boją się niekorzystnego oddziaływania na środowisko, a drudzy – dyktatu cen.

### Bilet w jedną stronę

Mało jest takich wsi, jak podłowski Wyborów. Jeśli ktoś chciałby tutaj wydzierżawić ziemię, niech się nawet nie stara. Około 99 procent gospodarzy zajmuje się produkcją tuczników. Może nie wszyscy na taką skalę, jak Waldemar Świdrowski i jego syn Łukasz. – Niektórzy mają po 5 loch, a do tego na przykład jeszcze byłoby – mówi Waldemar. – A pan ile ma loch? – pytamy. – Będzie około setki – mówi.

Łukasz skończył SGGW. Kilka lat temu poślubił Joannę z Wałbrzycha. To rolniczka z zamiłowaniem i urodzenia. Teraz gospodarstwo należy do Łukasza



i Joanny, ale trudno ich nazwać rolnikami. To raczej producenci i wykwalifikowani hodowcy. Zajmują się produkcją tuczników i hodowlą materiału zarodowego, który trafia do innych producentów. Jeżdżą na wszystkie branżowe konferencje. – Nawet, jak są nudne, to na pewno warto, choćby dla jednej informacji, która zostanie w głowie – podkreśla Waldemar.

Świdrowscy oddają rocznie 1200 tuczników i 600 młodych loszek. Współpracują ze Stacją Kontroli i Użyteczności Rzeźnej Trzody Chlewnej w Rossochach pod Rawą Mazowiecką. Dzięki tej współpracy hodują najlepszy materiał zarodowy.

Waldemar podjeżdża eleganckim samochodem przed chlew. Ciągnie za sobą przyczepkę. Po chwili z kwikiem ładują w niej małe prosiaki. Czekają je przejażdżka

do Rossochy. Nie mają biletu powrotnego, bo do Wyborowa już nie wrócą. Kiedy trochę podrosną, zostaną ubite, rozebrane na części i skierowane do laboratorium, gdzie przeprowadzane są szczegółowe badania właściwości mięsa.

### Świńskie zagłębienie

„Świńskie zagłębienie” to wspomniany Wyborów oraz Kocierzew, Różyce, Wejsce i Klewków. Tak potocznie nazywa się ten obszar powiatu łowickiego. Tuczniaki produkuje się także w Maurzycach pod Zdunami, choć to już teren mleczny (producenci bydła).

Edward Kubica ma największe stado – 80 loch. Tak jak Świdrowscy, prowadzi cykl zamknięty. To znaczy, że nie kupuje młodych świń na tuczą, ale rodzą się w jego gospodarstwie. Oddaje rocznie ok. 2 tys. tuczników rasy PIC. Kiedyś



skupował od rolników byki, opasał je i wysyłał do Włoch. Kiedyś też zasmakował nieco polityki. Startował w wyborach do Sejmiku Łódzkiego z list Samoobrony. Do samej partii nie należał. Dzisiaj z polityką nie chce mieć nic wspólnego. Ale mówi o niej często, bo tak dużego producenta decyzje polityczne nie mogą nie interesować.

– Już dawno Polska powinna być wolna od choroby Aujeszky'ego, co umożliwiłoby eksport żywych tuczników do krajów Unii Europejskiej – mówi E. Kubica. – Tymczasem żywy towar możemy wysyłać do Rosji. Tylko że Rosja raz chce polską wieprzowinę, a raz nie.

### Góry i dołki

W zeszłym roku producenci trzody chlewnej wpadli w „świński dołek”. Wielu już się z niego nie wy dostało. – Wybili lochy, bo nie stać ich było na paszę

# świnie?



**Szczepienie i znakowanie prosiąt jest niezbędne w profesjonalnej hodowli. Na zdjęciu Waldemar z żoną Józefą oraz ich syn Łukasz**  
**Z LEWEJ: Łukasz Świdrowski z żoną Joanną z zamiłowaniem zajmują się hodowlą świń i w tym upatrują swoją przyszłość. Pomagają im rodzice**

– mówi Waldemar Świdrowski, który jest przewodniczącym Łódzkiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej oraz sekretarzem Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS” w Warszawie. – Dla nas

dobra cena to relacja ceny tuczniaka na spędzie do ceny paszy. Metr kosztował niedawno 100 zł, a żeby wyhodować jednego tuczniaka, trzeba 3 metry. W związku z tym mamy już 300 zł. Plus pieniądze wyłożone na prosiaka i inne opłaty,

jak choćby energia. Wychodzi ponad 400 zł. A dawali za tuczniaka 280 zł. Rolnicy nie wychodzili nawet na zero. Trzeba było jeszcze dołożyć do produkcji – irytuje się Waldemar.

– Dołek mamy średnio co dwa lata – dodaje Edward. – Jak jest urodzaj, to rolnicy mnożą stada, bo jest czym karmić. Później mamy górę mięsa i nie dziwne, że spada cena poniżej granicy opłacalności.

Ponadto w polskich magazynach zalega mięso z innych krajów, najczęściej z Danii. Tym sposobem „świńska górka”, czyli nadwyżka mięsa w magazynach, wywołuje „świński dołek”, czyli redukcję pogłowia trzody. Z zeszłorocznych danych GUS wynika, że pogłowie trzody chlewnej w Polsce spadło do 15,7 mln sztuk (stan z marca 2008 r.). Jest to najniższy poziom od 25 lat, który wciąż się utrzymuje. I nie ma się czemu dziwić, bo przy tak chwiejnej koniunkturze producentom trudno utrzymać równowagę i nie upaść.

## Ubojnia jak marzenie?

Producenci trzody chlewnej w Łódzkiem z rezerwą podchodzą do tematu nowoczesnej i największej w kraju ubojni Pini Polonia, która powstaje w Kutnie i prawdopodobnie ruszy jesienią 2009 roku. – Boję się, że na początku dadzą nam duże stawki za tuczniaka, co skutecznie wyeliminuje małe ubojnie – przewiduje Waldemar. – Później, kiedy wykoszą konkurencję, zejdą do minimalnej kwoty i to oni będą dyktować ceny.

Pini Polonia z pewnością będzie pretendować do bycia monopolistą. Docelowo ma zatrudnić ponad 600 osób. Podobna ubojnia – tego samego właściciela – istnieje na Węgrzech, w miasteczku o polowę mniejszym od Kutna.

Polskim hodowcom zagraża dziś przede wszystkim konkurencja ze strony importu tańszej wieprzowiny z innych krajów UE. Edward i Waldemar zgodnie mówią, że importowana wieprzowina już nie jest tak dobra jak rodzima. Dlatego nasze mięso najczęściej eksportowane jest na Zachód, a polski konsument je gorsze mięso z Zachodu.

Od kwietnia tego roku hodowcy myślą o jeszcze jednym zagrożeniu – nieuzasadnionej panice, podobnej do tej z czasów ptasiej grypy. Związek Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS” na swojej stronie internetowej informuje: „Ze względu na dużą ilość informacji medialnych dotyczących wystąpienia nowego wirusa grypy, potocznie nazywanego »świńską grypą« wskazujemy, że nie udowodniono, aby pierwsze osoby dotknięte tą chorobą zaraziły się od świń. Wszystkie przypadki zachorowań, które dotychczas miały miejsce w Europie i USA, spowodowane były zakażeniem od innego człowieka – żadna z tych osób nie miała kontaktu ze zwierzętami”.

– Nie ma stabilizacji na świńskim rynku, ciągle coś się dzieje. Dla równowagi i zdrowia psychicznego trzeba czasami wyjechać poza gospodarstwo i zapomnieć o problemach – Waldemar podaje sprawdzoną receptę. – No właśnie – kiwa głową Łukasz, który niedawno wrócił z teatru w Warszawie, gdzie zabrał żonę. W końcu praca nie może zdominować życia, zwłaszcza nowoczesnego rolnika ze „świńskiego zagłębia”.

■ R E K L A M A ■

 eurobank

## kredyt konsolidacyjny

Zapraszamy do placówek eurobanku w Warszawie: • ul. Wojciechowskiego 39 • ul. Grójecka 59 • al. Jerozolimskie 121/123  
 • ul. Puławska 108 • CH Reduta, al. Jerozolimskie 148 • CH Real Okęcie, al. Krakowska 61  
 • Pruszków: ul. Wojska Polskiego 19 • Żyrardów: ul. Okrzei 15

zadzwoń  
19 000

www.eurobank.pl

Koszt jak za połączenie lokalne wg stawki operatora. Szczegóły oferty, w tym informacje o wymaganych zabezpieczeniach kredytu oraz opłatach i prowizjach, dostępne są na www.eurobank.pl oraz w placówkach banku.





Ruchy i stowarzyszenia w diecezji – łowicki Klub Katolicki Diecezji Łowickiej

# Nie tylko o sacrum

Podczas gdy wielu „katolikom z nazwy” brakuje jakiegokolwiek, nie wspominając już o pogłębionej, wiedzy religijnej i społecznej, oni za swoje najważniejsze zadanie przyjęli też **wiedzy propagowanie**.

Mowa o Łowickim Klubie Katolickim Diecezji Łowickiej. – Spiritus movens powołania klubu był biskup Alojzy Orszulik – wspomina Jerzy Garczarczyk. Pan Jerzy od powstania klubu do dzisiaj niezmiennie powoływany jest na kolejne kadencje jako jego prezes. – Biskup zaprosił do siebie kilka świeckich osób i wystąpił z inicjatywą założenia towarzystwa o profilu zbliżonym do popularnych we wcześniejszej epoce klubów inteligencji katolickiej.

W tym momencie diecezja łowicka liczyła zaledwie trzy lata. Jej pierwszy zwierzchnik – bp Orszulik – sukcesywnie powoływał do życia instytucje niezbędne w życiu diecezji, takie jak kuria, seminarium duchowne itp. Pomysł biskupa spotkał się z ciepłym przyjęciem. W pierwszej połowie 1996 r. sąd zarejestrował Łowicki Klub Katolicki Diecezji Łowickiej. Od tego czasu średnio co dwa-trzy tygodnie organizowane są klubowe spotkania. Najczęściej odbywają się w lokalu organizacji przy Starym Rynku w Łowiczu. Klubowicze na zaproszenie proboszczów gościli też w łowickich parafiach.

## Miasto prymasów

W pierwszym rządzie klubowicze przypominają duchową spuściznę Łowicza. Region znany jest szeroko z pasiaków. Tyle, że pasiaki to nabytek stosunkowo nowy, bowiem sięgający raptem połowy XIX w. Tymczasem miasto, obecnie leżące na uboczu, pełniło



W klubie kilkakrotnie z odczytem wystąpił biskup łowicki ks. prof. dr hab. Andrzej F. Dziuba. Obok przewodniczący Rady Miejskiej dr Henryk Ząsepa i wiceburmistrz łowicza Bogusław Bończak

w przeszłości znacznie donioślejszą rolę. Łowicz był przez kilkaset lat rezydencją prymasów Polski – wówczas drugich dostojników w państwie po królu.

Członkowie klubu propagują wiedzę o przeszłości. Jednak nie zajmują się wyłącznie duchowymi. Podczas klubowych wieczorów dyskutowano i o pani Walewskiej (tej od Napoleona), i o losach Polaków wywiezionych na Sybir, i nad wieloma innymi zagadnieniami. Wykładowcami byli biskupi łowiccy, inni księża, lokalni historycy, przewodnicy, samorządowcy, ale i politycy z pierwszych stron gazet.

– Staramy się promować wartości bliskie każdemu katolikowi – patriotyzm w wymiarze ogólnonarodowym i lokalnym, pogłębiać wiedzę o swoim regionie, o jego historii i ludziach tu działających – deklaruje prezes Garczarczyk.

## Bezcenna wiedza

W klubie odbywają się promocje książek związanych z Łowiczem. Klubowicze inicjują wycieczki, poczynając od przechadzek

po własnym mieście (często okazuje się, że nieznanym), po dalsze.

Jak sama zawiła nazwa wskazuje – klub miał zrzeszać oddziały istniejące w różnych miejscowościach. Wcześniej tego założenia nie udało się zrealizować, ostatnio klubowicze pukają do drzwi niektórych plebanii z prośbą, aby proboszczowie pomagali zakładać filie.

Członkowie ŁKKDŁ spotykają się niekiedy z pytaniem, czy organizowanie odczytów nie jest minimalizmem. Być może – podpowiadają niektórzy – powinni

zając się również bardziej praktyczną działalnością.

– Na naszych spotkaniach często brakuje wolnych krzeseł. Mamy około 90 zarejestrowanych członków, a zaczęliśmy w 10 osób. Czy to mało? – broni się Jerzy Garczarczyk.

W ciągu ostatnich lat powstało wiele stowarzyszeń, fundacji, towarzystw. Większość z nich umierała śmiercią naturalną. To, że ŁKKDŁ nadal ma się dobrze, świadczy, że jest potrzebny.

**Bohdan Fudała**

## Nie siedzą przed telewizorem



**Ks. WIESŁAW SKONIECZNY**, PROBOSZCZ PARAFII KATEDRALNEJ łowicki Klub Katolicki to grupa osób, która stara się poszerzać swoją wiedzę na temat wiary, historii, regionu. Przez to włącza się w życie Kościoła i lokalnej społeczności. Spotkania inicjowane przez ŁKK najczęściej mają interesujące tematy i zapraszane są tu osoby

mające coś ciekawego do powiedzenia. Podkreślić należy, że są to spotkania otwarte, przez co klub nie zamyka się w sobie i oddziałuje na szerszy krąg odbiorców. Jest to grono ludzi, którzy nie chcą siedzieć przed telewizorami, ale chcą dowiedzieć się czegoś więcej. Obecność wśród nich takich osób jak prof. Wiesław Jan Wysocki gwarantuje wysoki poziom merytorycznej dyskusji.